

Opis

Brannswick, dnia 17. lipca 1946

POLISH WAR CRIMES  
MISSION  
TEAM BRUNSWICK  
POLSKA MISJA DLA SOJUSZNIKA  
ZBROJNI WOJENNYCH

Obecni :  
kpt. Zdenkiewicz H.  
Sędzia S.O.

Protokolanci:  
por. Tundak G.  
sekretarz

PROTOKÓŁ

w sprawie przestępstw :  
SS-Oberführer Loritz

Stępa Świdock, który po pouczeniu o skutkach karanych za  
fałszywe zeznanie i w prawnej formie zaprzysiężony, zeznaje:

do osoby :

Nazywa się H O W I M G S, Paul, lat 44, wyzn.: ewang.  
stan cywilny : żonaty, zawód : monter, stanowek do podejrz.:  
obcy, za krzywoprzyjaństwo niemieckie, obecne miejsce zamiesz.:  
Wolfenbüttel Krugstr.-str.38

do sprawy :

Jako Socjaldemokrata i zdecydowany przeciwnik reżimu nazistow-  
skiego został w czerwcu 1935 aresztowany i osadzony w obozie  
karnym w Dachau. Tam przebywał aż do sierpnia 1937,  
przechodząc w ostatnim roku tego pobytu raz pierwszy  
Loritz'a jako SS-Oberführera. Był on tam komendantem obozu.  
Z chwilą przybycia jego na te stanowisko stosunki w Dachau  
znacznie się pogorszyły.

Po wypuszczeniu z więzienia nie zaprzestawał w dalszym  
ciągu swej działalności antynazistowskiej, w okresie czego zosta-  
ł ponownie aresztowany w dniu 14. września 1939 i w dniu 22.  
października 1939 osadzony w obozie koncentracyjnym Sachsenhau-  
sen / Oranienburg k. Berlina /.

- 2 -

Przybyłem tam w transporcie, w którym poza mną było 53 Żydów obywateli polskich i jeden Polak. Jak się okazało, komendantem obozu w Sachsenhausen był znany mi już uprzednio Loritz, a jego zastępcą był niejaki SS-Sturmführer H i S S.

W kilka godzin po przybyciu do obozu z naszego transportu pozostało je i 17 Żydów. Reszta z transportu została w bestialski sposób wymordowana, mianowicie - Loritz, który zatrzymał się po przyjeździe na podwórzu, wydał SS-Sturmführerowi H i S S oświadczenie następującej treści :

" Lasst die Schweine ermordieren ". Na to objął H i S S komendę i w pierwszym rzędzie opolono Żydem brzoły, podpalając je sepałkami. Następnie kazano nam się wazytkim kulem po podwórzu, które było pełne błota i 4miasa, przysypany, jeżeli ktoś stracił siły i oddech przy tym ustawicznym walczeniu się w jedną i drugą stronę, był natychmiast bity kolbami i kopany oraz doparty przez SS-mannów tak, że po krótkiej chwili kładł się na boku. Loritz brał osobisty udział w tym maltretowaniu, bijąc tych ludzi po całym ciele. To samo zrobili robak i H i S S.

Dzięki temu, że byłem Niemcem, pozwolono mi po pierwszej rundzie walczenia się - zaprezentować tej " gimnazystki " i dlatego wy - szedłem z tej sprawy cało. Pamiętajcie jeszcze do dnia dnia nazwisko owego Polaka. Nazywał się Chynek i pochodził z Warszawy. Zmarł on jako trzeci w czasie tego maltretowania.

W styczniu 1940 r. jako ciężko poraniony w brzuch przez jednego SS-manna dostatem się do izby chorych, gdzie przebywałem ogółem 11 i pół miesiący. W listopadzie tegoż roku przypomniał sobie następujący wypadek : Pewnego dnia leżałem obok mnie na izbie chorych niejaki Szymon Franciszek z Polski został wezwany do natychmiastowego udania się przed główną bramę. Wydzikiem, że został on zwolniony

- 3 -

z oboku. Tymczasem niejaki Willi Hennemann - sanitariusz - wyjął z  
mi, że chodzi tu o pozostawienie tyła i kazał mi obserwować z okna  
naszej izby tak zw. "Industriehof". Tu jeszcze wyjął mi, że z tym  
Szymankiem poszedłem na główną bramę i tam zgrupowaniem czekających  
15 innych Polaków, którzy byli już kompletnie rozobrani na wyjęt-  
kiem spodni. Widziałem, jak posadzono ich do wozu ciężarowego / wraz  
z Szymankiem / i samych wyjechał poza obóz w kierunku do "Indu-  
striehof". Powrócił do izby i z całą mocą na podłogę obser-  
wowałem dalej. Po pewnej chwili zauważyłem ruchy oświetlenia, wy-  
szedł z niego wszystkich ludzi i zaczęło im chodzić do znajomości  
się obok dużego domu. W czasie, gdy oni się tam znajdowali strzelali  
do nich, jak do psów, zabijając wszystkich. Byli tam również i byli  
obozni Loritz i Hess, oraz niejaki Forster-Lagerführer. Następnie  
Hess poszedł do każdego z łóżek jak na ziemi i każdego strze-  
lał w głowę z pistoletu. Tak nam później opowiadał SS-Hauptsturmf-  
ührer Klein - powiedział mi, że nigdy nie widział niczego - miał  
przyjechać rozkaz z Berlina, by tych ludzi uśmiercić, gdyż rozkaz  
przed wojną sponaszkali się zgrupowaniu pracujące w Niemczech.  
Myśmy temu nie wierzyli, a przesyła tego było coś zrobienia nie-  
ucznie dla czasu to nowych następujących "häftlinge" z Polski.

Wszystkie prace, jakie wykonywali "häftlinge" musiały  
być robione szybko. Nie miały siły i ustawa, był natychmiast  
bity i kopany przez SS-mannów. Zauważam także następujący wypadek  
który miał miejsce w lipcu 1940 r. i

Kolank, niejaki Kowalski byłam z Łodzi usiłował przy pracy w bra-  
ku SR i został przez SS-mannów bardzo mocno pobity. Nie mogę sta-  
tej tego zapisać, usiłował on uciec i w czasie tej ucieczki został  
ciężko szarpany w brach przez wartownika. Z polecenia Loritz'a po-  
szedł ciężko rannego przy głównej bramie / naturalnie bez żadnych  
zabiegów lekarskich / i gdy w porudnie wrócił kolanku robotniczo

do obozu, każdy "häftling" musiał przejść koło latącego i jemu się przypatrzyć. Chociaż stał Loritz z poleceniem i pilnował wykonania rozkazu. Następnie konwojowano Kowalskiego na następny łazek, gdzie leżał na ziemi bez żadnej opiatki lekarskiej i tylko wydany mu samodzielnie dali okłady na brzuch i wody do picia. W pewnej chwili przystąpił m. in. Łabę Loritz, zobaczył latącego, a kiedy otrzymał wyjaśnienie, że jest to ten Polek, który został zamordowany w obozie na Krasnej w 1940 roku, zawołał: "da - da ówina jeszcze żyje?" i następnie akuczył na brzocho nogami i zaczął po nim chodzić, a jednocześnie był go pejętem po twarzy. Po krótkiej chwili / kiedy jeszcze Kowalski żył / rozkazał Loritz swoim innym chorym "häftlingom" zbierać rannego za nogi i wleść przez łazek, schody i podwórko do trapiarni. Rozkaz ten miał być wykonany i w ten sposób rannego dostarczono do trapiarni, gdzie przedobradowano go.

Ziem roku 1940 na 1941 wybuchła w obozie naszym epidemia dżyfterii.

W związku z tym został utworzony specjalny barak dla Polaków, na którym widniał duży napis krede: "Polnische Schweise Mässon verreckten". Tam skoncentrowano setki Polaków i to w wielkiej ilości bez opiatki lekarskiej, bez lekarstw, przyczym nie wolno im było wychodzić ani otwierać okien. W niedługim czasie zmarło tam 200 do 240 ludzi.

Dość szeregów ludzi już sobie, niestety, przypomniał nie mogę. Fakt ten jest, że w obozie naszym z polecenia Loritz'a zaczęła chłazyć ilość Polaków, wykonywanych w rozmaite sposoby. Śmiatwo było uszyć na skutek bestialackiego pobicia ich przy pracy, tak że dziennie wywołano około 2 ciężarowe samochody z przyczepką trupów, które następnie były palone pod Berlinem w krematorium. Później zbudowano krematorium w naszym obozie i tam trupy palono. Najgorsze były wypadki więźniów "häftlingom" ręk w tyło, a następnie wieszanie ich za ręce na haku na ścianie, tak, że po kilku godzinach

człowiek taki nie miał w okropnych epokach. Zimą były stosowane  
oblewane wodą "Häufige" / zalecono zalewać gumy ze koźmiem,  
a dany osobnik związany musiał stać na dworze na skraj.

To bestialskie zachowywanie się Loritz'a było przedewszystkiem  
w stosunku do Polaków, Czechów i Żydów. Loritz okazywał się również  
bardzo złe i z Niemcami, ale od czasu widac było różnicę traktowania  
nad Niemców i wyżej wymienionych narodowości. Niemcy w naszym obo-  
zie wogóle nie było.

Chcę opowiedzieć jeden bestialski wypadek Loritz'a, który wy-  
daje się wprost niewiarygodny.

Był w naszym baraku sąsiadami innymi Polakami i kilka pułkownik polski  
/ niefortunnie nie pamiętam ani nazwiska, ani miejscowości, ale pacho-  
dził /. Kilka dni przed / 1944 / bardzo ciężkim otrzymany on z do-  
mą paczkę żywnościową i ponieważ znalazły się bliżej, poszedłowa  
mu wialone ranozami a tej paczki. Na wigilię odbyła się rewizja  
szafek i o tego pułkownika znalazłono nieobawie naczynte, o czym  
starszy blokowy / już nie żyje / zameldował Blochführerowi, a ten  
doniósł o tym Loritz'owi. Tu wyjaśnienie, że ten pułkownik był bardzo  
inteligentnym i dobrym człowiekiem, totalnie Polakom stupięta się  
niekto nłogo i dlatego obawom udało go już w związku z tym na oka.  
Następnego dnia rano powiedziano nam, na specjalnym apelu, że ktoś  
znalazłszy się w naszym jawie, że nasz jestodaż wiani choroba w obo-  
zie, gdyż panuje u nas brad i właśnie wówczas znalazłono u jednego  
polskiego pułkownika brudne naczynte w szafce i że to ten pułkownik  
zostanie dla przykładu odpowiednio ukarany.

Przydzielono stół na podwórku, na który położono rozłożonego  
do nęgo całego pułkownika i przywiązano go mocno do tego stołu. We-  
stąpiło na brzuch pokonane na pięciolitrowe wiadro bez dna, do tego  
wiadra wpuszczono żywego szczura, który zakrzyto deskę, podczas całego  
została mocno przywiązana do stołu, tak, aby szczur nie mógł się  
wydostać z wiadra. Szczur zaczął się wryzać w brzuch swego pułkow-

nika i drążył sobie przez jego wnętrze i drugie wyjście. Trudno opisać, co się z tym pułkownikiem działo. Krzychał on i jęczał w niemożliwy sposób, błagając, aby go dobicie wgl. zastrzelono. Stojący obok jednak Loritz nie reagował na to i stał cały czas przy nim tak długo, aż sznur wprószył z boku brzucha. Myślni wszyscy musieli cały czas przy tej egzekucji asystować. Następnie ów pułkownik pozostał w dalszym ołga przywiązany do stołu na dworze, gdzie po kilku godzinach skonał.

Wszystkie okrucieństwa, jakie się w naszym obózie za takich czasów działy, były robione z polecenia Loritza i za jego wiedzy, to też on za to wszystko w pierwszym rzędzie ponosi odpowiedzialność.

Proszę bardzo, o ile to tylko jest możliwe, o powołanie mnie na proces Loritza w charakterze świadka, gdyż jażdaż raz wszystko do bez mi to powtórzę.

Protokół powyższy przetłumaczony na język niemiecki, po czym został podpisany.

/-/ Paul Hünning

Łukaszewski

/-/ Edmund Kapt.

/-/ Fundak Sz. par.

Za zgodność: Ministerstwo Sprawiedliwości

Kadźór Prokuretorski

Kierownik Kancelarii: podpis nieczytelny.

Za zgodność z oryginałem

Sędziowie: Sędziowie  
Sędziowie: Sędziowie

*[Handwritten signature]*  
Sędziowie

